

Urszula Radwańska. Tenisowa ambicja z pazurem do mody

maciej · 1 marca, 2025



„Mnie nie wystarczy być tylko w górach, nie wystarczy być na wyprawie. Uważam, że jeżeli się podchodzi pod górę, to z jakimś celem, a tym celem jest wejść na tę górę” - mawiał Jerzy Kukuczka o swoich wyprawach w Himalaje i zdobywaniu kolejnych szczytów. Podobne cele ma za i przed sobą Urszula Radwańska, która prawie 13 lat temu - 8 października 2012 roku - mająca niespełna 22 lata, zadebiutowała na 29. miejscu rankingu WTA.

Mimo upływu dekady, młodsza z sióstr Radwańskich nie rezygnuje z walki o spełnianie kolejnych celów, chociaż jej postawa jest już zgoła inna. Co trzeba zrobić, żeby mimo upływu lat nie przestać marzyć i dalej dążyć za marzeniami, a przy tym nie wypalić się?

- Trzeba mieć pasję, bo wiadomo, że gdybym tego nie lubiła i męczyła się grając w tenisa, to pewnie dawno temu zawiesiłabym rakietę na kołku. Z drugiej strony, grając te mniejsze turnieje wiem, że to nie jest mój cel. Z tyłu głowy cały czas mam nadzieję, że uda mi się przebić do większych imprez, bo nie ukrywajmy, im większe zawody, tym większa frajda - rozpoczęła naszą rozmowę krakowianka. - Atmosfera, gra o większe punkty i pieniądze, prestiż - to wszystko mnie napędza. Cały czas mam wiarę w siebie, że uda mi się przebić i wrócić tam, gdzie kiedyś byłam. Mam pełną świadomość, że niekoniecznie tak się musi stać i nie chcę tego osiągnąć za wszelką cenę. Dotychczasowa kariera wiele mnie nauczyła i zmieniła moje podejście. Już nie jest tak, że będę wypruwać sobie żyły i cisnąć cały czas na sto procent, bez oglądania się na swoje zdrowie zarówno psychiczne, jak i fizyczne. Zauważyłam, że z wiekiem stałam się bardziej rozważna i o wiele większy nacisk kładę na regenerację i odpoczynek - mówi Urszula.

I chociaż od największych sukcesów minęły lata, to Urszula Radwańska dalej podejmuje rękawicę i nie przestaje wierzyć w siebie i swoje możliwości. Jest to o tyle godne podziwu, że jej kariera nie była usłana różami. Na kursie kolizyjnym czterokrotnej mistrzyni wielkoszlemowej z czasów juniorskich stawały kontuzje, które były hamulcem do dalszego pięcia się po tenisowej drabinie sukcesu. Mimo upływu czasu, nie traci pogody ducha i wiary w swoje możliwości.

Cały czas siedzi we mnie duch walki

– Motywacja do gry to zdecydowanie kwestia indywidualna. Każdy z nas zupełnie inaczej na to patrzy. Każdy też gdzieś indziej ma źródło inspiracji. Między mną a Agnieszką jest taka różnica, że ona przez 10 lat grała niemalże non stop, nie miała przy tym żadnej poważniejszej kontuzji, a co za tym idzie – dłuższej, przymusowej przerwy. Poza urazami, które pojawiły się pod koniec kariery, myślę, że doszło też pewnego rodzaju wypalenie i ogólne zmęczenie. Ja miałam 4 operacje, a do tego przeszłam mononukleozę, więc tych przerw miałam dosyć sporo – mówi nam Ula. – Może nie aż tak, że mogłam sobie odpoczywać do woli, ale miałam te dłuższe przerwy. Przez to czuję pewien niedosyt. Byłam w trzydziestce rankingu, po czym pojawiła się kontuzja ramienia i operacja. Myślę, że gdyby nie to, mogłabym zająć wyżej, dlatego też cały czas siedzi we mnie ten duch walki, który pozwala mi wierzyć, że jeszcze uda mi się w tenisie powalczyć o wyższe cele. Wiadomo, że jest bardzo ciężko, bo ja jestem starsza, tenis stał się bardziej fizyczny. Jest już zupełnie inny niż 10 lat temu. Traktuję to jednak jak nowe wyzwanie. Fajne jest to, że każdego dnia czuję w sobie tę mobilizację do bycia lepszą tenisistką i naprawdę mam motywację, żeby dalej walczyć – ocenia tenisistka, urodzona w niemieckim Ahaus.

I chociaż siostry od najmłodszych lat trenowały razem, to ich kariery z czasem zaczęły się rozjeżdżać, w głównej mierze przez urazy Urszuli.



– Kontuzje zawsze są dla zawodników ciężką sprawą. Patrząc wstecz żałuję, że kiedyś nie było takiej wiedzy na temat regeneracji, przygotowania poza kortem, poprzez różne ćwiczenia mobilizacyjne. Jak my z Agnieszką byłyśmy młode, pewnie z 20 lat temu, to zabrakło tej wiedzy na temat przygotowania ciała pod kątem zapobiegania kontuzji – wyjaśnia Radwańska. – Wtedy zupełnie inaczej się grało. Ciężka praca fizyczna poprzez spędzanie kilku godzin na korcie dzień w dzień, a przy tym mało miejsca na regenerację. Przez to zapłaciłam tak wysoką cenę. Sama byłam bardzo ambitna i nigdy nie odpuszczałam. Zawsze chciałam więcej i więcej, trenowałam bardzo dużo. Teraz widzę swoje błędy i dlatego obecnie mam zupełnie inne podejście do treningu. Między innymi te zmiany napędzają mnie do dalszego rozwoju – porównuje Radwańska.

W cieniu siostry

Nie sposób nie pamiętać jak obie siostry występowały w tych samych turniejach, a ich mecze obserwowane były przez polskich kibiców nie tylko na trybunach, ale też w telewizji. Dziś z uwagi na niższy ranking, mecze Urszuli Radwańskiej rzadko kiedy pokazywane są w telewizji, a czasami zdarza się zagrać na kortach,

z których nie ma streamingu. Mimo to, nazwisko Radwańskiej dalej wzbudza zainteresowania sympatyków „białego sportu”.

– Prawie na każdym turnieju podchodzą do mnie kibice i mówią, że oglądali moje mecze kilka lat temu, przy tym pytają o Agnieszkę. To zawsze jest bardzo miłe, że kojarzą mnie z najlepszych czasów i że tamte osiągnięcia zostały zapamiętane przez kibiców nie tylko w Polsce. Jeśli chodzi o same zawodniczki, to jest trochę inaczej – uśmiecha się Urszula. – Tenistki, w odróżnieniu od kibiców, podchodzą do mnie jak do rywalki, więc każdy patrzy na siebie i nie ma czegoś takiego, że będą mi słodzić, że znają mnie i boją się mnie na korcie, bo wiedzą, że byłam w światowej czołówce – mówi 34-latkka.



– Prawie na każdym turnieju podchodzą do mnie kibice i mówią, że oglądali moje mecze kilka lat temu, przy tym pytają o Agnieszkę – mówi Urszula Radwańska. Fot. www.depositphotos.com

Osiągnięte przez Urszulę Radwańską sukcesy nie pozwalały jednak przebić się tak znacząco, jak starszej siostry. Czy taki obrót spraw nie przeszkadzał przy rozwoju kariery?

– Na pewno były plusy i minusy bycia w cieniu starszej siostry. Z drugiej strony podejrzewam, że gdyby nie było Agnieszki, to nie wiem, czy bym osiągnęła takie wyniki. Isia przetała szlaki na wielkich turniejach, dzięki czemu sama też mocniej wierzyłam w swoje umiejętności i w to, że dziewczyna z Polski jest w stanie osiągnąć coś wielkiego na światowych kortach. Zresztą Iga Świątek też nieraz mówiła, że sukcesy Agnieszki pozwoliły uwierzyć, że tenisista z kraju nad Wisłą może sięgać po najwyższe laury – ocenia Urszula. – Faktycznie, moje sukcesy często były zapisane mniejszą czcionką. Jak ja gdzieś osiągnęłam półfinał czy finał, to zaraz Aga wygrywała turniej i wiadomo, że uwaga mediów skupiała się na niej. Mnie też nie zależało na tym splendorze mediów i nie zabiegałam o to, żeby o mnie pisano.



Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX

Wypracowały modę na tenis w Polsce

Urszula Radwańska podkreśla, że bardzo się cieszyła z sukcesów Agnieszki, zresztą wzajemnie. – Na mediach się nie skupiałyśmy, tylko najważniejsza była dobrze wykonana praca na korcie – mówi tenisistka. – Wzajemnie się motywowałyśmy, razem jeździłyśmy na turnieje i to są niezaprzeczalne plusy tego, że miałam siostrę w tourze – wyjaśnia Radwańska, która zauważa, że dzięki osiągnięciom takich tenisistów, jak właśnie siostry Radwańskie czy obecnie Igi Świątek i Huberta Hurkacza, kibice coraz częściej sami chętnie chwytają za rakietę, żeby spróbować swoich sił.

– Boom na tenisa jest mocno odczuwalny. Trenuję głównie w Warszawie i zwłaszcza zimą ciężko jest znaleźć miejsce na trening w dogodnym czasie. Jak jestem w klubach, to nieraz słyszałam, że jest teraz moda na tenis wśród najmłodszych dzieci. Podejrzewam, że w dużej mierze jest to pomysł rodziców, żeby dziecko spróbowało gry w tenisa. Pewnie wielu z nich myśli sobie, że ich dzieci staną się następcą Huberta Hurkacza czy Igi Świątek, dlatego pchają dzieci w stronę tenisa, bo widzą, że na korcie jest prestiż i pieniądze. Ilu z tych dzieciaków zostanie na kortach, to przyniosą najbliższe lata, ale faktycznie sporo osób zaczęło grać w tenisa – zauważyła niegdyś 29. rakieta świata.

W tenisie nie ma czasu na rozpamiętywanie

Tenis to jednak sport dla ludzi o nerwach ze stali, bo tak naprawdę nikt nie patrzy na tych, którzy wygrali mecz czy nawet dotarli do półfinału czy finału. Liczy się tylko tytuł. Jeden zawodnik zostawia w polu kilkudziesięciu rywali, a w przypadku imprez najwyższej rangi, nawet kilkuset. Czy ktoś po latach pamięta wszystkich pokonanych zwycięzców? Nasza bohaterka dwukrotnie stanęła przed bezpośrednią szansą na zdobycie końcowego lauru, ale kropki nad „i” nie zdołała postawić. Jak sama stwierdza, w tenisie nie ma czasu na rozpamiętywanie. W perspektywie zawsze pozostaje rewanż na następnych turniejach.

– Ciężko mi teraz wybrać jeden mecz, który zaważy na mojej karierze. Wiadomo, po przegranym meczu rozpamiętuję i nie śpię w nocy, myśląc o tym, co mogłam zrobić lepiej, żeby szala zwycięstwa przechyliła się na moją stronę, ale trwa to maksymalnie jeden lub dwa dni. Potem rozdział zostaje zamknięty, a otwieram

następny wraz z kolejnym turniejem – mówi stanowczo Radwańska. – Zagrać jeszcze raz w finale w Istambule z Lesią Tsurenko, to taki wymarzony rewanż, gdybym miała wybrać jeden mecz z przeszłości. Ten turniej najbardziej zapadł mi w pamięci. W pierwszym secie miałam piłkę setową, której nie wykorzystałam i ostatecznie przegrałam w dwóch setach. To był taki mecz, gdzie miałam ogromne szanse, żeby wygrać. Gdybym zwyciężyła, to być może trochę inaczej by się to wszystko potoczyło. Na pewno miałabym na koncie turniejowe zwycięstwo w cyklu WTA Tour, a nie „tylko” 2 finały – ocenia.

Ale rewanżem nad Ukrainką nie żyje na co dzień. Mierzy znacznie wyżej. – Nadal największym marzeniem jest pobicie mojego życiowego rankingu, czyli przebić 29. miejsce na świecie. Wiem, że tę poprzeczkę zawiesiłam bardzo wysoko, ale ambicje nie pozwalają mi się ograniczać. Dążę do tego, ale też wiem, że jak się nie uda, to nic się nie stanie. Jednak sama wizja i wiara w to, że może się to stać poprzez wyboistą ścieżkę, po której zmierzam obecnie, fajnie mnie napędza – opowiada zmotywowana do dalszej walki.

Na horyzoncie nowe wyzwania

Tenis nie raz jest nazywany jednym z najbardziej eleganckich sportów świata i chociaż tenisistom na korcie daleko do strojów zawodników przy snookerowym stole, to nie ma się co dziwić, że tenisiści uchodzą za jednych z najlepiej prezentujących się sportowców. Przestrzeń na zainteresowania modowe znalazła w swoim życiu również Urszula Radwańska.



– Nie jest tajemnicą, że z Agnieszką uwielbiałyśmy torebki. Latając po różnych miastach, takich jak Paryż, Londyn, czy Nowy Jork, w wolnym czasie chodziłyśmy na zakupy i oglądałyśmy modę z najwyższej półki. To zawsze było obecne w naszym życiu jako relaks – mówi Urszula Radwańska. Fot. Mateusz Motyczyński

– Na pewno cały czas tenis jest na pierwszym miejscu. Dopóki gram zawodowo, to się nie zmieni. Jestem osobą, która nie lubi czegoś robić na pół gwizdka. Zajmując się czymś innym na poważnie, musiałabym zmniejszyć swoje zaangażowanie tenisowe, czego nie chcę obecnie robić. Moda jest dodatkiem i odskocznią od tenisa. Pozwala mi wytchnąć od turniejów. Realizuję się w tym, ale wiem, że całkowicie mogę się temu oddać dopiero, jak ostatecznie zakończę karierę – mówi stanowczo Urszula i dodaje: – Tenis to całe moje życie, więc na pewno nie zamknę tego rozdziału za pomocą pstryknięcia palców. Być może praca jako konsultant albo praca przy

komentowaniu tenisa, czy też bycia ekspertem w studiu TV, będzie brana pod uwagę.

Zdaniem Radwańskiej moda, na którą wcześniej nie miała czasu i możliwości, żeby się temu poświęcić, to coś zupełnie innego – daje jej satysfakcję. – Nie jest tajemnicą, że z Agnieszką uwielbiałyśmy torebki. Latając po różnych miastach, takich jak Paryż, Londyn, czy Nowy Jork, w wolnym czasie chodziłyśmy na zakupy i oglądałyśmy modę z najwyższej półki. To zawsze było obecne w naszym życiu jako relaks – mówi Ula.



Zdaniem Radwańskiej moda, na którą wcześniej nie miała czasu i możliwości, żeby się temu poświęcić, to coś zupełnie innego – daje jej satysfakcję. Fot. Archiwum prywatne U. Radwańska

Kiedy miała mononukleozę i właściwie mogła tylko odpoczywać, miała czas, żeby pomyśleć nad alternatywnym planem na życie. W jej głowie zrodził się pomysł na biznes, który musiał zapewnić jej możliwość prowadzenia go, a równocześnie miał nie przeszkadzać w karierze tenisistki.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →

Biznes i sport

– Wtedy przyszły mi do głowy torebki. Siedziałam sobie na kawie w kawiarni w jednej z biurowych części Warszawy i zaobserwowałam wiele osób, elegancko ubranych, które szły zarówno z torbą sportową, jak również

z elegancką torebką lub aktówką – opowiada Radwańska. – Pomyślałam: czemu chodzą z dwiema torbami? Zdałam sobie sprawę, że ja też tak funkcjonuję: idę z termobagiem, a w drugim ręku niosę elegancką torebkę, bo prosto z kortów biegnę na spotkanie. Wówczas wpadłam na pomysł mojej pierwszej kolekcji, która miała połączyć dwie torby w jedną. Elegancka, duża torba z zachowaniem funkcjonalności.

Pierwszy projekt skórzanej torby przewidywał kieszonkę na buty, mnóstwo małych skrytek, ale też kieszeń na laptopa. Przykład torby multifunkcyjnej, która nadaje się i do pracy, i na trening. Ten pomysł spotkał się ze świetnym odbiorem, bo nie było czegoś podobnego w Polsce. – Przez to, że feedback był bardzo dobry, to zdecydowałam się pójść dalej w tym kierunku – mówi o swojej drugiej, największej pasji, młodsza z sióstr Radwańskich.

Prowadzenie takiego biznesu na pewno nie jest łatwe w połączeniu z karierą zawodowego tenisisty, w związku z czym trzeba było połączyć siły i wziąć kogoś do pomocy. Ula Radwańska znalazła współnika, który okazał się strzałem w dziesiątkę. Dobrze znany z kortów Piotr Gadomski, który pełni również funkcję trenera w sztabie Uli, wyczuł potencjał w tym projekcie i chociaż sam miłośnikiem mody nie był, to teraz wyrasta na prawdziwego specjalistę.



Piotr Gadomski jest współnikiem i pełni funkcję trenera w sztabie Urszuli Radwańskiej. Fot. Mateusz Motyczyński

– Absolutnie nie było tak, że mój współnik został zmuszony do tego projektu – śmieje się Urszula. – Sam stwierdził, że to fajna koncepcja, której nie ma na polskim rynku. Jak to mężczyzna, który siedzi w sporcie, nie miał dużego pojęcia na ten temat, więc musiał się nauczyć wielu różnych rzeczy, ale był otwarty na te nauki. Widzę, że teraz sprawia mu to frajdę, jak wynajdzie jakieś innowacyjne materiały, czy też obserwowanie procesu tworzenia nowego produktu. Na pewno zadowala go to mniej niż mnie jako kobietę i projektantkę. Nie mogę powiedzieć, bardzo mi w tym wszystkim pomaga i jest bardzo dobrym współnikiem – kończy naszą rozmowę nutką tajemnicy Urszula Radwańska.

Marcin Stańczuk

Fot. Mateusz Motyczyński

Fot. www.depositphotos.com



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/urszula-radwanska-tenisowa-ambicja-z-pazurem-do-mody/>